

Upał roztapia granice miasta

Raz, Dwa, Trzy

Upał roztapia granice miasta
gęste powietrze nabrzmiewa w palcach
zakład fryzjerski kiosk środek rynku
pot kombatanta na kołnierzyku
wystaje słońce ksiądz który w sercu
żyje miłością trwa na zydelku
szukam zapalek wstaję z wysiłkiem
wolno zapalam gaz pod czajnikiem

wdowa przed kioskiem wyjmuję portfel
bierze gazetę kładzie pieniądze
odwraca głowę patrzy i wtedy
fryzjer z kieszonki wyciąga grzebyk
kombatant zmierza w stronę zakładu
słyszy jak fryzjer strzepuje fartuch
siada w fotelu wypycha kanty
leczą do szklanki wiórka herbaty

okno zakładu rynek jak z wosku
powietrze w bramie sprzedawca w kiosku
wdowa na szyi poprawia chustkę
kombatant widzi fryzjera w lustrze
gołąb na oknie trzymam łyżeczkę
nabieram cukier zakręcam wieczko
para z czajnika leci na szybę
przekręcam kurek i nic nie widzę

wycieram okno potrącam szklankę
fryzjer schylony nad kombatantem
upuszcza pędzel cofa się cisza
kombatant właśnie przestał oddychać
słońce za rynkiem z przyzwyczajenia
przy kioskiem jeszcze brakuje cienia
obok zakładu wdowa z torebką
ksiądz na zydelku ogarnia wieczność